

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Julianny P.
Jutro: Alojzego Gon. W.
Pojutrze: Paulina Biskupa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 zach. 8 30
Jutro „ „ 3 32 „ 8 30
Pojutrze księ. ws. we dniu „ 12 22.

Czas zapisywać

na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Prosimy przedewszystkiem o **liczne i wczesne** zapisywanie Gazety.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W gazetach rządowych i liberalnych rozpisują się już o przyszłym obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Kolonii. Gazetom tym zależy bardzo na tem, aby na stolicę kolońską nie dostał się żaden taki ksiądz, który by nie był powolnym narzędziem w ręku rządu pruskiego. Piszą już teraz, że najlepiej by było, ażeby kapituła kolońska była pozbawiona swego prawa wyboru arcybiskupa, a rząd sam załatwił tę rzecz z Papieżem. — Gazety protestanckie i liberalne kłopotają się zwykle o nie swoje rzeczy. Katolikom przecież wcale nie zależy na tem, jaki superintendent zostanie zamianowany w tej lub w owej miejscowości.

— Wielki książę hesko-darmsztacki zachorował przed kilku dniami na żarnice. Choroba zapewne była dość niebezpieczną, bo wysyłano w świat telegramy lekarskie. Nowsze wiadomości donoszą, że stan wielkiego księcia się polepszył, tak iż nie budzi żadnych obaw. Wielki książę hesko-darmsztacki jest teściem cara Mikołaja II.

— Niemców kłują w oczy polskie kolonie i polskie restauracje w Berlinie. Haktystyczne pisma donoszą, że żywił polski na gruncie berlińskim bardzo się wzmaga i że w stosunku mnożą się polskie oberże i restauracje. Owe pisma wskazują mianowicie na jedną polską restaurację w Szarlottenburgu, przy ul. Bleibtreu, która nosi wprawdzie niemieckie godło „Zum Roland“, ale która w polskich pismach zachowała „polskie jadio“ i „polskie trunki“. — Aż strach! Berlin — i polskie jadio. Co to sędzie!

— Niebyleżej prawie napaści na Kościół katolicki dopuścił się profesor teologii protestanckiej w Halli, dr. Beyschlag, w gwałtownej mowie, wypowiedzianej wobec młodzieży akademickiej. Przedewszystkiem wyraził ubolewanie, że parlament oświadczył się za powrotem Jezuitów do Niemiec i że rząd gotów na nabytych wyspach Karolińskich cierpieć i nadal duchownych Towarzystwa Jezusowego. Następnie dowodził, że pierwsza cywilizacja nie przyszła do Niemiec z Rzymu tylko z klasztorów irlandzkich. Zresztą — tak prawił p. profesor — dziś jeszcze jest spór o to, czy ów Apostół Niemców (św. Bonifacy) więcej zaszkodził, niż pomógł Niemcom. Kiedy nastąpiła reformacja, pozostała tylko dziesiąta (!) część Niemców wierna Rzy-

mowi, a i ta zresztą była podobna do kruhego lodu na słońcu wiosennem. Ale rzymsko-niemieccy monarchowie (cesarz niemiecki był zarazem królem Hiszpanii, która trzymała się twardo Rzymu) krwawą przemocą a hiszpańscy zakonnicy przez swoje szkoły wyparli protestantyzm z części Niemiec. Najznakomitsi Niemcy byli protestantami, a i dziś katolicy niemieccy na kresach wschodnich garną się do protestantyzmu, jako do jedynej religii narodu niemieckiego. — Tak mówił profesor uniwersytetu pruskiego. Grube obelgi, jakie miotal na Papieża, na Jezuitów i Redempcorystów i wogóle na wiarę ludu katolickiego, pomijamy, nie chcąc dopiero gorszyć naszych Czytelników.

— Strejki w Niemczech są obecnie na porządku dziennym. W Berlinie strejkuje około 2 tysiące mularzy. Teraz donoszą z Akwizgramu, że w fabryce kół motorowych Eudella gorzucilo pracę 180 robotników. Żądają oni podwyższenia płacy.

— Niemcy w Kamerunie urządzili wyprawę przeciw murzynom, mieszkającym na południe od Kamerunu, którzy nie chcieli władzy niemieckiej uznać. Donoszą, że wojska niemieckie zdobyły stołeczne miasto Ngilla już w styczniu, a teraz zajęły stolicę sultańską Tibati. Natomiast donoszą, że w Sansibarze umarł geograf niemiecki Robert Hans na febrę.

— Ze Szczecina donoszą o nieszczęściu na morzu, jakie się wydarzyło w pobliżu miejscowości Freistaden. Dwa niemieckie parowce zderzyły się, z których jeden utonął. Na pokładzie tego ostatniego było około pięćdziesiąt dzieci, wracających ze szkoły, ze Szczecina. Wprawdzie większą część dzieci uratowano, ale znaczna liczba utonąła. Zwłok nie było można wyszukać.

— Odstępstwo katolika niemieckiego. „Schles. Volksztg.“ donosi, że adwokat Regentke z Król. Huty wystąpił z Kościoła katolickiego i przyjął wiarę protestancką. Ojciec p. Regentke był prawdopodobnie Polakiem katolikiem i nazywał się Regentek, a syn nasamprzód porzucił polską mowę i polskie nazwisko a następnie zaparł się także polskiej wiary. Tak dzieje się bardzo często nie tylko na Śląsku, lecz także w Prusiech Zach., jak się o tem można przekonać mianowicie w Toruniu, Grudziądzu, Gdańsku, Tczewie, Chojnicach itd. Ewangelicy Niemcy o nazwiskach polskich pamiętają bardzo często, że mieli ojców lub dziadów Polaków katolików.

— **Hiszpania** w dalszym ciągu sprzedaje swoje wyspy. Teraz donoszą, że wyspy Kanaryjskie chce kupić za 5 milionów franków państwo Kongo, którego królem jest król belgijski. Kongo chce na wyspach urządnić stacją węglową i lecznicę dla urzędników, wracających z Afryki do Europy, bo wyspy te leżą na drodze i mają klimat bardzo zdrowy.

— **W Rzymie** była w tych dniach u Papieża na posłuchaniu deputacja Węgrów unitów. Na czele tej deputacji był magnat węgierski Szabo. Unitami na Węgrzech są Rusini węgierscy, tak już zma-dziaryzowani, że sami książęta ruscy domagają się, aby językiem cerkiewnym nie

był język starosłowiański tylko węgierski. ponieważ zapomniawszy po rusku, nie rozumieją po sławiańsku. W Watykanie to żądanie madziarskie odrzucono jako niezgodne z tradycjami Kościoła katolickiego. Węgry w swoim kraju kościół katolicki gnębią, a swoją drogą chcieliby, aby im kościół dopomagał do wynaradawiania Słowian. Odmowa Papieża Madziarom się nie podoba.

— **Z Turcyi** donoszą gazety, że wszyscy posłowie przy dworze sultana w Carogrodzie zanieśli do niego protest przeciw nowym barbarzyństwom popełnionym na chrześcijańskiej ludności ormiańskiej przez dzikich Kurdów. Dowiedziano się bowiem o nowych gwałtach i zbrodniach na Ormianach w Armenii. Posłowie musieli otrzymać wiadomości bardzo straszne, kiedy taki wspólny krok uczynili, bo jak wiadomo, już od dłuższego czasu nie chcieli w sprawie Ormian przedsięwziąć. Jak dzienniki donoszą, posłowie wręcz sultanowi oświadczyli, że jeżeli nie postara się o poskromienie Kurdów, to następstwa tej niedbałości niechaj sam sobie przypisze. Równocześnie też dochodzą posłuchy, że Turcy zamordowali patriarchy ormiańskiego w Musa, i że na wyspach Sporadyjskich ludność chrześcijańska chwyciła przeciw Turkom za broń.

Testament prywatny.

Według nowego kodeksu, który stanie się prawomocnym z dniem 1 stycznia 1900 roku, nie będzie potrzeba koniecznie sporządzać testamentu przed sędzią lub notaryuszem, lecz każdy poddany rzeszy niemieckiej — mężczyzna czy kobieta — będzie mógł sam spisać swą ostatnią wolę bez pomocy urzędnika państwowego. Nazywa się to testamentem prywatnym (Privattestament).

Testament prywatny musi być spisany własnoręcznie, a zatem kto pisać nie umie, nie może też spisać ostatniej swej woli. Małoletnim osobom także nie wolno sporządzać prywatnego testamentu. — Za pełnoletniego będzie uważany ten, kto skończył 21 rok życia. Naturalnie, jeżeli ktoś po skończonym 18 roku życia w wyjątkowych wypadkach został uznany za pełnoletniego, to i jemu przysługują te same prawa, co osobom pełnoletnim.

Aby testament prywatny był prawomocnym, potrzeba więc koniecznie nie tylko, aby spadkodawca przy spisaniu testamentu był pełna rozumu, lecz także aby był pełnoletnim albo za pełnoletniego uznanym, nadto, aby testament spisał i podpisał własnoręcznie, potrafił odczytać to, co napisał, i równocześnie w testamencie zaznaczył nazwę miejscowości i dzień sporządzenia testamentu.

Skoro choć jeden z powyższych warunków zostanie zaniedbany, natenczas testament traci swą prawomocność.

Człowiek głuchy lub niemy, byleby umiał pisać, może spisać ostatnią swoją wolę; tylko niewidomy nie może tego uczynić, bo chociażby nawet umiał pisać, to przecież oczy jego nie widzą już tego, co napisał.

Małżonkowie mogą wspólnie jeden testament spisać, tylko każde z nich musi własnoręcznym podpisem zatwierdzić, iż na treść tegoż się zgadza.

Testament może spadkodawca u siebie przechować lub też komu innemu oddać do przechowania, a najlepiej uczyni, jeżeli go złoży w sądzie, z kąd go celem zmiany z powrotem każdego czasu otrzymać może, ale musi się po niego osobiście stawić. Za złożony testament wydaje sąd pokwitowanie. Odebrany ze sądu testament nie traci na ważności.

Wobec prawa zarówno jest, czy spadkodawca spisał testament będąc w kraju lub też za granicą, a także zarówno jest, w jakim języku testament został spisany. Można go także w języku polskim spisać. Pieczęci ani stempla, ani też podpisu świadka nie potrzeba; również nie potrzeba testamentu w osobnej kopercie zapieczętować.

Sposób ten spisania ostatniej woli będzie mało co kosztował i każdemu będzie dostępny.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Zmarły ks. kardynał Krementz nie zapomniał w swym testamencie i naszej dyecezyi, której przez kilka lat pasterzował. Do stolicy biskupiej we Fromborku nadeszły kosztowny pastorał, jaki nasza dyecezya w roku 1886 swemu pasterzowi podarowała, dalej piękna i bogato ozdobiona infuła i drogocenne biały przybór do mszy św. w stylu gotyckim.

Chełmińska dyecezya. 13-go b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Aleksandra Okoniewskiego na probostwo w Sianowie (między Kartuzami i Wejherowem).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Wydawca »Allensteiner Tageblatt« p. Bludau, redaktor tegoż pisma p. Broitzmann i reporter lokalny p. Białojahn ztąd oskarżeni zostali o publiczną obrazę i zohydzenie pewnego oficera tutejszego 150 pułku piechoty. Przed kilku tygodniami ukazała się w »Allensteiner Tageblatt« notatka, wedle której pewien oficer 150 pułku piechoty zamierzał wejść oknem do mieszkania dwóch dziewczyn, przyczem przyłapał go gospodarz i kijem obić. Wiadomość ta ma być w części nie prawdziwą i była w ubliżającym tonie pisaną, skutkiem czego ów oficer czuł się

Pan Starosta

i djabeł Boruta.

Legenda przez mieszczanina łęczyckiego opowiadana.

(Dokończenie).

Wyłupiono mi oczy, — rzekła matka po chwili — wydarto mi język, opadły usta zębów nie przykrywają, patrz! patrz! jak one sterczą! Dla tego nie wszystkim mowa moja jest zrozumiała, ale ty mnie zrozumiesz! Drgasz się, ale musisz wysłuchać do końca. Pokutuj i cierpię za grzech śmiertelny mojego syna. Dusza moja błakająca się po całej ziemi nie ma spoczynku. Cierpię straszne męczarnie. Okropność tortur ludzkich, o jakich może słyssać, jest niczem w porównaniu z temi mękami, jakich ja doznaję. Czastki mego ciała na rozstajnych drogach trącają konie swojemu kopytami, krew moją psy zgłodniałe liżą i złoją, wnętrzości moje szarpają żarłoczne zwierzęta, a ja to czuję, jak gdybym żyła na świecie. Wszystko to za grzechy syna mego! Wziąłeś po dziadach i ojcach ziemię, bogactwa i dumę, a nie pielęgnowałeś w sobie tych cnót, jakie mieli dziadowie i ojcowie twoi. Zyleś w pysze i rozkoszach, trwonileś ojcowinę, i bez własnej pracy, bez zasług własnych pożądałeś nowych bogactw. Sprzedałeś ciało matki, aby te bogactwa od szatanów osiągnąć, i swoją pychę dalej niemi nasycić. Myślałeś, że sprzedając ciało moje ocalisz swą duszę, że oszukasz piekła; a nie wiesz, nikczemny zbrudniarzu, żeś

dotkniętym. Przesłuchy w tej sprawie już się odbyły.

— Z izby karnej, 15 czerwca. Szewc Jakób Kranich z Dywit skazany został za opór i obrazę na 1 miesiąc i 3 dni więzienia. Jechał on w lesie miejskim zakazaną drogą, a na zawezwanie leśnika nietylko zaraz nie posłuchał, ale zamierzył się na niego widłami i obrzył go. — Izba karna odrzuciła apelecyę posiadzicieli Emila Ehrlichmanna z Gr. Altenhagen i Hermanna Schwarz z Nikelshagen, którzy przez sąd ławniczy w Ostrudzie skazani zostali pierwszy na 6 tygodni, drugi na 2 tygodnie więzienia. — Gospodarz Karól Latosek z Rogu skazany został przez sąd ławniczy w Niborku dnia 5-go maja 1899 r. na 1 tydzień więzienia. Na założoną apelacyę zniosła izba karna wyrok poprzedni i skazała Latoska na 21 marek kary lub tydzień więzienia. — Chalupnicy Michał Gunia i jego żona Anna z Dużych Gardyn wyrokiem sądu ławniczego w Niborku skazani zostali za kradzież na 6 tygodni więzienia. Na założoną apelacyę izba karna obu uwolniła. — Wdowa po robotniku Maryanna Kamińska ze Stawigudy, która usunęła trupa swego dziecka i sfalszowała dokument, skazana została na 1 dzień aresztu i tydzień więzienia.

* **Ostruda.** Gospodarz Szawranek z Iebarka przy wożeniu drzewa złamał obie nogi. — Mistrz siodlarski Juliusz Zabiński z Berkfredy za ponowną obrazę tamtejszego amtsvorstehera skazany został na 1 miesiąc więzienia.

* **Pasym.** Małżonkowie Cibora ztąd przez izbę karną w Szczytnie skazani zostali za kradzież w kilku wypadkach każdy na 1 1/2 roku więzienia, dorosły syn na 1 1/2 roku więzienia. Przesłuchiowano 27 świadków.

* **Szczytno.** Tutejsza izba karna skazała 18-letniego ucznia golarskiego Jana Gehrmana za zgwałcenie 4-letniej dziewczynki na 6 miesięcy więzienia.

* **Nibork.** Dnia 25-go lutego tego roku zabawiali się 7-letni chłopiec Teodor Moryński i 14-letni chłopiec Rudolf Borkowski na łodzie jeziora w Żabinie. Jakkolwiek Borkowski wiedział, że lód jest słaby i nauczyciel zakazał na lód chodzić, posyłał Moryńskiego kilka razy po strzał z łuku, przyczem tenże się załamał i utonął. Tutejsza izba karna skazała Borkowskiego za lekkomyślne pozbawienie życia małego Moryńskiego na 4 miesiące więzienia.

* **Barsztyn.** Izba karna skazała dawniejszego solwisa i posiadziciela S. w P.

razem sprzedał i twoje sumienie, i podłą duszę, na którą już nie długo czekać będzie twój przyjaciel Boruta. Przekleństwo tobie! przekleństwo!!...

— Biada mi! biada! — wyjęknął starosta i bez zmysłów padł na łożo.

Słońce wysoko już było na niebie, kiedy starosta odzyskał przytomność. Długo zbierał myśli, i długo sobie przypominał wszystko, co zaszło tej nocy. Sen to był okropny, — chybać sen i nic więcej!

Zwołał służących i pytał o gości. — Goście się rozjechali, kilku tylko najprzywiązańszych pozostało.

— Mniejsza o to! pozostałych tam lepiej uraczę. Powiedzieć marszałkowi, że dziś będzie uczta okazalsza niż kiedykolwiek. Żeby żadnego z nadwornej kapeli nie brakowało! Chcę się weselić, niech żyje wesołość! Słudzy! ciskam wam złoto: chwytajcie i weselcie się razem ze mną.

Słudzy chwytali złoto, a jednak nie zawiodła ich udana wesołość pańska.

Wyszedłszy, aby spełnić dane rozkazy, rzekł jeden do drugiego:

— Dziwne rzeczy dzieją się z naszym panem. Widać rozpacz na pooranem czole, a udaje wesołość, jakby go kto do tego przymuszał.

— Bracie! djabła w tem musi być sprawa!

— Oj, chyba że nie co innego. Dziś rocznica śmierci naszej dobrej pani. Panie, świeć nad jej duszą! A nasz pan starosta chce weselić się jak w rocznicę ślubu, lub narodzin pierworodnego syna.

za oszustwo na 6 tygodni więzienia i 30 marek kary. Oskarżony zabezpieczył w zeszłym roku dwa stogi zboża od ognia, a gdy takowe się dnia 15 września spaliły, otrzymał 1457 m. 50 fen. odszkodowania. Okazało się jednakże, że w stogach było mniej zboża i mniej się spaliło, niż oskarżony podał.

* **Biskupiec.** Oficerowie, którzy przybędą tu na jesień, z trudnością znajdą sobie odpowiednie mieszkania. Nowe domy z większymi mieszkaniami wybudowano dopiero dwa. Za większe mieszkania żądają tu teraz przeszło połowę więcej, niż dotychczas. — Praktyczna konferencya odbędzie się dnia 27-go tego miesiąca w szkole w Najdymowie pod przewodnictwem inspektora szkolnego ks. Blaschy.

* **Ciojnice.** Uczeń bałbierski Dass ze Złotowa, 21 lat stary, został skazany przez izbę karną na 2 lata więzienia za kilka występów przeciw moralności, których się dopuścił w Złotowie i w Grudziądzu. D. już był raz za podobny występ karany.

* **Sztum.** Na targ środowy spędzono około 200 koni i 150 sztuk bydła rogatego. Za dobre krowy dojne płacono wysokie ceny; popyt na nie był wielki.

* **Kwidzyn.** Uwieszono policyanta tutejszego Albrechta na którego pada podejrzenie, że usiłował na cótkę swej popelnić czyn niemoralny.

* **Z Chełmińskiego.** Jakie szkody ostatnie przyniosły w polach poczyniły, to teraz dopiero poznać dobrze można. Nie tylko ogórkom i gruszkom one zaszkodziły, ale ucierpiały także wiele i ziemniaki a nawet żyto. — Konieczną w większej części już skoszone, resztę zaś pomimo niepogody skosić trzeba, ponieważ od korzeni już czernieje.

* **Z Brodnickiego.** W nocy z czwartku na piątek zakradło się trzech złodziei do plebanii w Pokrzydowie. Najpierw posilili się w spiżarni, potem weszli na dach plebanii, z kąd przez lukę dostali się do wnętrza. Zrewidowali szczerlnie górę, rozmaite pokoje, pukając ostrożnie do pokoju ks. proboszcza, którego drzwi były zamknięte. Ponieważ ich atoli spłoszono, uciekli, zostawiając zdobycz na miejscu. Udali się potem do Szramowa, gdzie ich także spłoszono, a ztamtąd poszli do Łam Drwęckich i okradli gospodarza Różańskiego, zabierając mu surdut, kapelusz, zegarek kieszonkowy i t. d. Różański udał się za nimi w pogoń i ujrzał trzech złodziei, któ-

— Wiecie bracia? to złoto jakoś mię parzy, jak blaszki rozpalonego żelaza.

— I mnie też parzy! — I mnie! — odpowiedzieli inni.

— Wiecie, jak jest moje zdanie? Oto, jak panowie skończą jeść i zaczną pić, to my cicho wyniesiemy się do zamkowej kaplicy zmówić pacierz i litanie do Najświętszej Maryi Częstochowskiej za duszę świętej pamięci matki pana starosty; a to złoto, co nas tak niepokoi, oddamy Bogu na ofiarę.

— Dobrze mówisz, poczciwy Tadeuszu! wszyscy chętnie cię usłuchamy. Tak się stanie, jak mówisz, — odpowiedzieli inni, i druzyna się rozeszła.

Krótkie są dni grudniowe. Starosta nie lubił szarej godziny. Jak tylko zmierzchać się zaczęło, rzęsiście zamek oświetlono. Nadworna kapela hucznie brzmiała w jadalnej komnacie. Goście pana starosty jedli smaczno, gwarzyli wesoło i pochlebając gospodarzowi pili jego zdrowie. Stoły aż gięły się pod ciężarem zastawionych sreber.

Kiedy służący zmiarkowali, że już nadeszła stósowna pora, — a była już blisko północy, — za danym wzajemnie znakiem rozeszli się zwolna, pojedynczo, by się zebrać w zamkowej kaplicy.

Pobożni i wierni słudzy pozapalali świece na ołtarzu, uklękli i zaczęli śpiewać litanie i pieśni do Najświętszej Boga Rodzicy.

Zaledwó pierwszą pieśń skończyli, uczuli,

rych opisać może. Jednemu złodziejowi wypadły nożyczki złodziejskie do rznięcia blach, drutów itd. Domyślają się, że złodziej przybył z Berlina, tak, że w powiecie można się przygotować na dalsze kradzieże.

* **Brusy.** Po parafii krąży petycja do władzy Duchownej w Pelplinie o zaprowadzenie w tutejszym kościele niemieckich kazań. Petycja wyszła z inicjatywy pana inspektora szkół i naturalnie przedłożona została wszystkim nauczycielom. W Brusach już ją podpisali nauczyciele oraz jeden notoryczny pijak — Polak, umieszczony na czarnej tablicy i jeszcze jeden Polak, który również nie gardzi tem, co mokre. W petycji dziwne opisano rzeczy. Wedle niej w Brusach jest 80 procent, wyraźnie osmdziesiąt na stu parafian, Niemców. Tymczasem całemu światu wiadomo, że parafia bruska jest czysto polska, a Niemcami są prawie sami tylko nauczyciele, ale i ci nie są nimi z pochodzenia, tylko zostali nimi przez system polityczny. Widocznie okólnik rejency, wydany do nauczycieli wydaje już owoce. W parafii panuje ztąd wielkie rozgoryczenie. Już przed mniej więcej 15 laty działo się tu coś podobnego za sprawą ówczesnego powiatowego inspektora szkolnego, którego wnet potem odwieziono do zakładu obłąkałych. Zrobiono też próbę, ale ponieważ prawie nikt nie przybywał słuchać kazań niemieckich, odstąpiono od wygłaszania takowych.

* **Gdańsk.** Ofiarą swego niebezpiecznego zawodu padł rybak Augustyn Gurski z Brzeźna. Trzech rybaków puściło się na morze przez wzburzone odboisko. Bałwany łódkę przewróciły i wszyscy trzej wpadli do wody. Dwóch rybaków zdołano wyratować, ale nieszczęśliwy Gurski utonął, trupa jego dotąd nie znaleziono.

* **Berlin.** W tramwaju elektrycznym w Berlinie dnia 2 czerwca rb. udarowała zyciem chłopca, żona podróżującego K. Stało się to w parę minut w pobliżu Zgorzelickiego dworca. Młody, silny i zdrowy przybysz, który pielgrzymkę swoją ziemską rozpoczął wśród niezwykłych okoliczności, nie był widać z nich bardzo zadowolony. Krzyczał bowiem z całego gardła, aż w niebie było słychać. Konduktor tramwajowy przyjąwszy nadliczbowego gościa bez biletu, zawiózł go „gratis“ do najbliższego przystanku, gdzie na stacyi ratunkowej matka i syn znaleźli odpowiednie przyjęcie.

że się zamek wstrząsł w swoich posadach. Zadrżała ziemia, a długi podziemny łoskot, do grzmotu podobny, prawie ogłuszył modlących się.

— Jezus Maryja! ratujcie nas grzesznych! — zawołali, i na twarz upadli, nie śmiejąc ruszyć się z miejsca. Błysnął jakiś ogień straszny i jeszcze okropniejszy huk się ponowił, ale już nie podziemny, lecz taki, jak sprawiają walące się chmury. Lecz kaplica stała nienaruszona.

Ochłonawszy z przestraszu słudzy wyszli z kaplicy. A tu nowy, okropny widok ich przeraził. Zamek leży rozwalony w gruzy, a płomień i dym duszący dokoła go otaczają.

W środku płomieni, na niedopalonej belce, stał djabeł Boruta, a obróciwszy się do stworzonych ludzi, rzekł:

— Wasz pan sprzedał mi ciało matki za złoto, a głupiec nie wiedział, że przez to sprzedał i swoją i swoich przyjaciół duszę, bo wszyscy, co dziś z nim bankietowali, do mnie należą. Do was nie miałem prawa, boście i mego złota nie użyli, i byliście w miejscu, gdzie na was targnąć się nie miałem siły.

Na tem skończył opowiadanie staruszek, mieszczanin łęczycki. Gdy zaś wyszedł, a ja sam zostałem, wziąłem się zaraz do pisania, aby za świeżej pamięci słowa jego powtórzyć.

Wojciech Mazur.

K O N I E C.

* **Kraków.** Zgromadzenie zakonne księży Kanoników regularnych laterańskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie poszukuje młodzieńców na braciszków. Kandydaci mają mieć: 1) ukończony 20 rok życia; 2) przedłożyć metrykę urodzenia; 3) świadectwo moralności z urzędu parafialnego; 4) świadectwo lekarskie; 5) wolni od służby wojskowej.

* **Paryż.** Największą kuchnię na świecie posiada prawdopodobnie olbrzymi dom towarowy Bon Marche w Paryżu. W kuchni tej gotują dla 4000 ludzi, zatrudnionych w domu tym. Najmniejszy kociołek zawiera 75 kwart (około 83 litr) największy 385 kwart. Kuchnia ta posiada 50 trudli, z których każdy objąć może naraz 300 kotletów lub 220 funtów kartofli. Jeżeli pieką naleźniki, to potrzebują do nich 7800 jaj.

Rozmaitości.

Pomyłka chirurga. Z Montrealu piszą w The Lancet o strasznej pomyłce chirurga — gdyż przy operacji wyjęto oko zdrowe zamiast chorego. Nieszczęśliwy, liczący lat 18, pięć lat temu leczył się u znanego okulisty na cierpienie oka lewego. W ostatnich czasach z powodu zapalenia i powtarzających się silnych bólów zdecydowano je wyjąć. Po zgodzeniu się chorego, chirurg w obecności asystenta i dozorczyńni dokonał operacji. Przyjaciół chorego zawiadomiono, że operacja udała się szczęśliwie. W kilka jednakże minut przekonano się o strasznej pomyłce — wyjęte zostało oko zdrowe, zamiast chorego.

Przez pustynię Azji. Taki tytuł nosi dzieło, które w tych dniach ukazało się nakładem F. A. Brockhausa w Lipsku. Autorem jego jest dr. Sven Hedin, który przez trzy lata badał pustynię Azji. Pierwsza jego wyprawa do pustyni Gobi skończyła się zniszczeniem całej karawany, ocalał tylko sam podróżnik z dwoma towarzyszami. Niezrażony tem, udał się po raz drugi na pustynię i odkrył dwa zagrzebane w piasku miasta, liczące przynajmniej po 2000 lat. W Pamirze chciał się cztery razy dostać na szczyt „ojca lodowców“, górę Mus-tag-ata, wyższą o 10,000 stóp od góry Mont Blanc, cztery razy jednak musiał zawrócić z drogi z powodu zbyt rzadkiego powietrza. Hedin przejechał przez Tybet i ze swą karawaną sunął przez góry, staczając ciągle walki z rozbójnikami tybetańskimi. Dalej udało mu się stwierdzić geograficzne położenie jeziora Lop-Nor, a następnie udał się do Chin. Znaczenie podróży Hedina uznały towarzystwa geograficzne w Berlinie, Londynie, Paryżu, Wiedniu, Sztokholmie i Kopenhadze, obdarzając młodego podróżnika medalem złotym.

Niebezpieczny szport. Z Medyolanu piszą: „Najnowszym szportem, uprawianym przez arystokrację włoską są... zapasy z niedźwiedziem. Modę tę wprowadził pierwszy książę Molfetta, który kupił sobie przed paru laty młodego niedźwiadka karpackiego i wytresował go do walki zapaśniczej. Ekscentryczny, sportsmen urządził co pewien czas walki dla zaproszonych gości i zwykle z zapasów wychodzi zwycięzcą. Niedźwiedź wprawdzie jest większy i silniejszy, lecz człowiek zwinniejszy. Oczywiście w chwili zapasów niedźwiedź ma na łapach do tego sporządzone rękawice. W ostatnich dniach książę Molfetta dał się z swym niedźwiedziem widzieć w jednym z ogrodów publicznych w Medyolanie na zabawie na cel dobroczynny. Królowi Humbertowi tak podobała się zabawa, iż za jej oglądanie złożył na ręce księcia 10,000 lirów na ubogie dzieci Medyolanu“.

Włocianka litewska w Wiedniu. Przed kilkunastu dniami aresztowano pod Wiedniem kobietę za włóczegostwo i odstawiono ją do sądu powiatowego Josephstadt w Wiedniu. Tam przez dwa tygodnie blisko przyprowadzano jej kolejno tłumaczy sądowych wszystkich języków, ale żaden z nich nie mógł się porozumieć. Wreszcie tłumaczowi sądowemu dr. Kozicowi udało się rozpoznać, że nieznaną język jest językiem litewskim. Po nowych dłuższych poszukiwaniach udało się

znaleść sądowi osobę znającą ten język. Jest nim prefekt gimnazjum akademickiego, p. Ludwik Barski, który stanął też onegdaj jako tłumacz na rozprawie. Oskarżona okazała wielką radość, że może się nareszcie z kimś rozmówić i obszernie odpowiadała na stawiane jej przez sędziego pytania. Nazywa się ona Anna Rodkarska, liczy lat 40, jest matką 10 synów i 2 córek, i służyła w ostatnich czasach w Radyszkach, w pow. rosieńskim, na Zmudzi, jako najemnica. Na Wielkanoc udała się do najbliższej stacyi kolejowej i wsiadła do wagonu, by pojechać do odległego o 3 godziny Wilna na zarobek. Przez pomyłkę wysiadła jednak na jednej ze stacyi przed Wilnem; ruszyła zatem pieszo, chcąc dojść do miasta, ale że cała okolica była zamieszкана przez ludność polską, więc nikt nie umiał wskazać jej drogi. Szła zatem na oślep przed siebie, żyjąc suchym chlebem, kupowanym z siedmiu rubli, które miała przy sobie. Nie wiedząc o tem, przeszła przez granicę austriacką i doszła do Kirchschiag w Austrii dolnej, gdzie ją aresztowano. Na zapytanie przewodniczącego, czy wie gdzie się znajduje, odpowiedziała, że w jakimś mieście w Rosyi. Kiedy ją zapewniono, że w Wiedniu, w mieście katolickim, za granicą Rosyi, nie chciała temu wierzyć, mówiąc naiwnie, że jeszcze o takim mieście nie słyszała. Sędzia uwolnił ją naturalnie od oskarżenia i oddał policyjną do odstawienia do granicy.

Chorobliwy sen. Podróżnicy afrykańscy wiele opowiadają o zadziwiającej chorobie, śpiączce, trapiącej ludność rozmaitych stron Afryki a szczególnie grasującej w Kongo. W Londynie, w jednym ze szpitali, zmarło obecnie dwóch negrów, kilkunastoletnich, wysłanych ze swej ojczyzny jeszcze w roku zeszłym do Anglii, do zajęć handlowych. Pomimo usilnych starań lekarzy, chłopcy ci spali przeszło 7 miesięcy z małemi tylko przerwami. Starszy z nich leżał ciągle spokojnie, z zamkniętymi oczyma, i robił wrażenie mocno śpiącego. Pomimo usilowań przzerwania mu snu, otwierał oczy i po chwili zamykał znowu, a oddech jego świadczył, iż zasypiał zaraz na nowo. Towarzysz jego na pewien czas przed śmiercią zdawał się być zdrowszym. Pewnego ranka obudził się rzeźki, trzeźwy, zaczął się wypytywać o różne rzeczy i śmiał się. Po paru dniach jednakże symptomy choroby wróciły z podwójną siłą i po paru miesiącach usnął na wieki. Przyczyn podobnej choroby lekarze nie deszli jeszcze.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 14 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 279 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — m., IV kl. lichy odżywione każdego wieku — m. Stado niki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrane odzyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — m., II kl. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — m., IV kl. średnio odzyw. krowy i jał. 48—50 m. V kl. słabo odz. krowy i jał. 44—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2512 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—73 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—68 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odz. 43—46 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 2295 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—64 m., II kl. starsze skopy 56—60 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 52—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Swiń spędzono 8747 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/4 roku stare, a) 47—48 b) serniki — m.; II kl. mięsiste 46—47; III kl. słabo rozwinięte e) 44—45; IV kl. stare świnie a) 41—42 marek

20 do 30 robotników

potrzeba do wyszachtowania i różnych robót. **Płaca dzienna 3,50 do 4 marek.** Zgłosić się pod adresem:
Schachtmeister J. Urbaniak
Mühlheim a. d. Ruhr,
Ziegelstr. 25.

Od 1 października potrzebuję 2 żonatych **parobków** z szarwarkiem.

Kickton w Zapunach przy Wartemborku.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje wszelkie prace

drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Najlepsze

śledzie

Schettland Mathies poleca sztuk po 5 i 4 fen.

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Przyjmę zaraz do mego składu żelaza **jednego ucznia i jednego posługacza.**
Louis Riess, ul. Prosta 28.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

prowadzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I piętro

Najlepsze

śledzie

Matjes poleca **S. Flatow,**
ulica Prosta 23.

Sprzedaz trawy.

W poniedziałek, dnia 26 czerwca rano o 8-mej odbędzie się w oberży p. Konegen w Gipsowie wydzierżawienie trawy w obwodach leśnych Kronowo, Gipsowo i Kekity. — Po wydzierżawieniu trawy odbędzie się termin na drzewo.

Baczność!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i

szkło na szyby

poleca jak najtaniej

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Dobre

zegarki

łańcuszki i inne przedmioty ma tanio na sprzedaż

Dom zastawu

ulica Dolna kościelna 1.

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat
ulica Lipsztacka 11.

Drugi skład
ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny**, przy zachodzącej potrzebie **bardzo tanio.**

WYPRZEDAŻ.

Mój nowo urządzony skład postanowiłem zwinąć i dla tego

w przedaje

wszelkie towary po cenach zakupna, aby je jak najprędzej uprzętnąć.

Hugo Lentz

W WARTEMBORKU.

Z powodu przepełnienia

mego składu sprzedaje następujące artykuły aż do 15 czerwca r. b., po znacznie **zniżonych cenach:**

a) WINO.

Białe sycylijskie dotąd	1,20	za	flaszkę,	teraz	0,90	fen. ze szkłem.
Samos wybór	1,20	"	"	"	1,00	m. "
Mosel Bruttigera	0,90	"	"	"	0,65	m. "
Niemieckie wino czerwone	0,90	"	"	"	0,60	m. "
Tokaj Malton	2,00	"	"	"	1,25	m. "
Sherry Malton	2,00	"	"	"	1,25	m. "
Portwein Malton	2,00	"	"	"	1,25	m. "
Szampań „Germania“	2,00	"	"	"	1,75	m. "

b) Cygary.

Espera dotąd	2	m. za	100	sztuk	teraz	1,85	m.
Effektos	2,40	m.	"	"	"	2,15	m.
El Navio	2,50	m.	"	"	"	2,25	m.
Virginia	2,75	m.	"	"	"	2,40	m.
Monopole	3,20	m.	"	"	"	2,80	m.
Walküre	3,25	m.	"	"	"	2,85	m.
Waldnixon	3,75	m.	"	"	"	3,25	m.
Sidono	3,80	m.	"	"	"	3,30	m.

c) Towary kolonialne.

Herbata Souchong dotąd	2,50	m. funt,	teraz	1,90	m.
Palona kawa	0,80	m. "	"	70	m.
Cykorya	0,18	fn. "	"	15	fn.
Powidla (Pflaumenkreide)	0,30	fn. "	"	25	fn.
Sliwki (szwaczki) tureckie	0,25	fn. "	"	20	fn.
"	0,20	fn. "	"	15	fn.

Szanownej Publiczności zwracam łaskawie uwagę na tą korzystną sposobność taniego zakupu.

P. Hirschberg, Wartembork.

Osiedliłem się w **Olsztynie** i mieszkam w dawniejszym pomieszkaniu **śp. dr. Przewoskiego.**

Dr. Dekowski,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Losy

królewieckiej loteryi o grodu zoologicznego poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”
Cena 1 m. Ciągnięcie dnia 2 października 1899 Główna wygrana w wartości 8 tysięcy m. 4,000 m., 2000 m., 1000 m., itd.

UCZNIĄ

z dobremi wiadomościami szkolenymi, do mego składu towarów kolonialnych, materyalnych, krótkich, żelaza i wyszynku przyjmę zaraz
A. Fox
w Dużym Lamkowie

Zelazo w sztabach,
Zelazo w rolach,
Osie do wozów,
Sprężyny (fedry) do wozów,
Buchsy do wozów,
Cement,
Plecionkę trzciniową,
Gwoździe drutowe,
Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
z powodu przeprowadzki sprzedaję jak najtaniej **handel żelaza**
L. Riess,
ulica Prosta 28.

2 czeladników ceglarskich, 10 robotników do kopania gliny, płaca dzienna 3—3,50 m., potrzebuje zaraz
Kadereit.

Owca

biała, z pstrą głową, przybłąkała się do mnie i jest do odebrania
Jan Pompecki,
gospodarz w Likuzach.

Mam na sprzedaż pewną ilość najlepszych

kos

z lanej stali i wyprzedaję takowe, aby je wyprętnąć, dopóki zapas starczy, sztukę po 1,50 m.
P. Hirschberg,

Polecam: **Ryż** funt po 13, 14, 15 i 20 fen., **Sliwki** (szwaczki) funt 15, 20, 25 i 30 fen., Cienkie i grube **krupy** jęczmieńne po 10 fen.

A Lubowski.

Magazyn

trumien

i skąd wypraw dla **niebożczyków**

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.